Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.

GŁOS WŁODZIMIERZA

TYGODNIK INFORMACYJNY, NIEZALEŻNY.

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ROK I. NIEDZIELA, dnia 11 sierpnia 1929 r. Nr. 2.

Adres REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Włodzimierz, ul. Konst. 17 marca 12. — Konto czekowe P. K. O. № 81477

Powiatowa Kasa Chorych we Włodzimierzu
FILJA w HOROCHOWIE.

Jak wynika z rezultatów kontroli, przeprowadzonej przez funkcjonarjuszy tut. Kasy Chorych, bardzo wielu P. T. pracodawców nie ubezpieczyło na wypadek choroby zatrudnionych u nich pracowników, co pociąga za sobą skutki przewidziane w art. 16 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. Rz. P. N. 44 poz. 272.)

Art. 16. Od procodawców, którzy nie zgłoszą podlegających ubezpieczeniu w ciągu 3, ewentualnie 5 dni (art. 15 ust. 1) od dnia przyjęcia do pracy, Zarząd Kasy ściąga składki, przypadające za czas od przystąpienia do pracy do dnia, w którym Kasa dowiedziała się o niezgłoszeniu. Prócz tego Zarząd Kasy ma prawo nałożyć na pracodawcę obowiązek zapłacenia 1-no do 5-cio krotnej kwoty zaległych składek.

Celem uniknięcia tego rygoru ci P. T. pracodawcy, którzy zatrudnionych u siebie pracowników, na podstawie stosunku roboczego i służbowego, nie zgłosili do ubezpieczenia na wypadek choroby, winni do dnia 15 sierpnia zgłosić w biurze tut. Kasy w godzinach urzędowych od 8 do 15.

Za Komisarza Rządowego:
(—) G. Łętowski.



Podziękowanie.

Zarząd Tow. Szerzenia Pracy wśród biednych „Ort“ we Włodzimierzu składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“ prof. p. J. Bardowi PP. Rozenównie Luci, Zonisównie Eugenji, Rubinsteinównie Soni, Liszczynkierównie Zosi, Sznicerowi Ch. i Zadrodze A, za łaskawy udział w koncercie dnia 3/VIII-29 r. na rzecz tegoż Towarzystwa.

Zarząd.

Koncesjonowani społecznicy.

Od przeszło ośmiu lat, obserwując przejawy życia Włodzimierskiego, z niemałą dozą wstrętu, stykam się z wytworem iście małomiasteczkowej hodowli — uzurpatorstwa i skoncesjonowania społecznej pracy w ciasnym kółku komedjanckiego dygnitarstwa, noszącego miano „śmietanki" lub „grubych ryb".

Niech tylko powstanie jakiś komitet, towarzystwo lub inny twór zdrodzony z krzykiem i trzaskiem dla jakiegoś choćby najdrobniejszego przedsięwzięcia, na najwyższych szczeblach raczą stanąć dostojni i uprzywilejowani koncesjonarjusze społecznej pracy, po to jedynie, by syci w tytuły i hołdy, mogli uśmiercić zdrową i wzniosłą myśl, inicjatywę lub potrzebę społeczną.

Z biegiem czasu, dla dobra sprawy, udawało się pod płaszczykiem komitetów czy komisji ścisłych lub wykonawczych, dodawać kilku wołów czy mułów roboczych, faktycznych pracowników niwy społecznej, którzy przekarczowali, przeorali i zasieli, — a owoc tej pracy łaskawie raczyli zebrać koncesjonowani społecznicy!

O sprawiedliwości!

Wyobraźmy sobie pracę takiego jednego stoprocentowego obywatela po zgarnięciu tytułów: Członka rady miejskiej, Prezesa Tow. przeciwgruźlicznego, Skarbnika L. O. P. P. Prezesa właścicieli nieruchomości, Prezesa Tow. Dramatycznego, Wice Prezesa P. M. Szk., 1-go Wice-Prezesa Straży Ogniowej i t. d. — bez końca! Wszystko mieści się w jednej osobie. A gdzież czas dla zawodowej pracy? — Człowiek taki gdyby nawet miał najlepsze chęci, najskromniejszej choćby współpracy swej i okazania pomocy, musiałby się rozproszkować.

Ta kasta ludzi, opanowana go rączką pychy, nie zdaje sobie sprawy z branych na się obowiązków z tytułu pozbieranych mandatów. Bakcyl ten społeczny, dla którego podatną jest źle pojmowana i chora ambicja, rozpiera nasze społeczeństwo. Brak nam cichych bojowników, brak nam ludzi czynów — pracy! — Organizacje i związki prowadzą anemiczny żywot. Robi się coś, od wypadku do wypadku, na otarcie łez szemrzących. Ale i ten objaw nie byłby jeszcze groźny, gdyby ci koncesjonowani społecznicy, nie wykorzystywali swej wysokiej grzędy do zgoła innych, i nic wspólnego nie mających z ich tytułami, celów.

Panowie Ci są alfą i omegą we wszystkiem i dla wszystkich.

Najbardziej światła i szlachetna myśl, najzdrowsza inicjatywa, najidealniejsze zamierzenie, jeżeli nie powstało w głowie uprzywilejowanego, sprowadza gromy na głowę „intruza" — inicjatora, i z porządku rzeczy następuje negowanie na prawo i lewo, z właściwym im przysmaczkiem urojonych wątpliwości, a bezszczelność i pewność swej wyższości, tak często rzuca obrazą.

Najpiękniejszy czyn niekoncesjonarjusza skazany jest na obmowy, plotki, niedowierzania. Tacy właśnie powodują rozkład naszego życia publicznego i sieją zniechęcenie do pracy. Dobro sprawy i interes ogółu w zasadzie nie biorą, pod uwagę.

Drugim, bardziej niepożądanym objawem „społecznej" pracy koncesjonarjuszy jest ich „opinja". Ci panowie w oficjalnych tużurkach i czarnych — jak ich dusze — krawatach, wykorzystują oficjalne wizyty u decydujących, by intrygą, obmową — krecią robotą — zniszczyć czyjąś egzystencję, rzucić kogoś molochowi nędzy i rozpaczy. Oni wydają opinję o wszystkiem i wszystkich, pozwalają szarakom Włodzimierskim (w tem urzędnikom) żyć lub skazują ich na niepewność jutra.

Takim trzeba się nizko kłaniać, ich żonom, córkom i... kochankom!

Kaci!

Stoimy przez faktem objęcia urzędowania przez nowomianowanego Starostę, Pana Drojanowskiego. Zewsząd słyszymy, że po przedpokoju Pana Starosty zaczynają przeciskać się cienie. Rozpoczął się taniec czarci, z zamiarem niszczenia, rujnowania, uśmiercania!

Robimy krok naprzód!

Wrzód Włodzimierski kładziemy na stół operacyjny i wierzyć mamy prawo, że ropa i zgnilizna jednym energicznym cięciem, wprawnego chirurga, za jakiego wolno nam uważać Pana Starostę Drojanowskiego, zostanie usunięta!

Zdzisław Doliński.

■ ■ ■

Uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Warszawą.

W dniu 15 sierpnia obchodzić będziemy 9-cio letnią rocznicę bitwy pod Warszawą, której zwycięstwo załamało armję bolszewicką zalewającą wówczas Polskę. We Włodzimierzu zawiązał się Komitet Obywatelski, który czyni odpowiednie przygotowania aby dzień ten, święta i radości wszystkich serc polskich, wypadł imponująco.

Program uroczystości zostanie w właściwym czasie podany do wiadomości mieszkańców miasta i powiatu.

„Głos Włodzimierza" ze swej strony wyda specjalny numer, z datą 15-18 sierpnia, poświęcony uroczystości i wspomnieniom tak niedalekiej przeszłości.

Zwalnianie ze służby funkcjonarjuszy państwowych.

W związku z wygaśnięciem mocy obowiązującej art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, na zasadzie którego dotychczas zwalniano ze służby pracowników państwowych, rada ministrów wyniosła uchwałę, podaną już do wiadomości wszystkim wojewodom, ażeby do czasu zasadniczego uregulowania w drodze ustawodawczej, sprawy zwalniania pracowników państwowych, zarówno stałych jak i niestałych, zwalnianie odbywało się na zasadzie art. 54 ustawy o państw. służbie cywilnej, który przewiduje zwolnienie za odszkodowaniem w wysokości sześciomiesięcznej pensji.

Zjazd Legjonistów.

W roku bieżącym doroczny zjazd Legjonistów odbędzie się w Nowym Sączu w dniu 11 sierpnia. Przewidywany jest bardzo liczny zjazd z powodu zapowiedzianego przyjazdu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obchody rocznicy sierpniowej — wymarszu Kadrówki.

Dzień 6 sierpnia, w wielu miastach, był poświęcony uroczystościom obchodu 15-o lecia wymarszu z Oleandrów, w Krakowie, Pierwszej Kompanji Kadrowej, pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Uroczystości te organizowane były przez lokalne Koła Związku Legjonistów.

Z WOŁYŃSKIEGO SZLAKU.

Ex Oriente Lux...

J. Podoski.

Wśród gęstego mroku przedzierał się ułański szwadron.

Końskie kopyta biły o stwardniałą od przymrozu warstwę jesiennego błota. Droga wiodła pośród dębowej puszczy, wprost w gardziel bolszewicką.

Był to rok 1918.

Major Jaworski, na cele swej watahy oczajduszów, szedł szalonym kawaleryjskim reidem z Włodzimierza na Łuck.

Z końskich chrapów buchało parą. Z ludzkich głów kurzyło szaleństwem.

Cisza... Jeno bór oddychał, ciężko krople stężałej wilgoci ronił, niby starzec do łez wzruszony tem, co niespodziewanie ujrzał. Jeno ziemia jęka, jak sterana i we krwi unurzana starucha, co przed skonaniem niespodziewanie synaczka dojrzawszy, cicho ze wzruszenia chlipie...

Pomykał szwadron.

Wśród zgliszcz, wśród popiołów, wśród dzikiej, bolszewickiej czerwieni, pośród rozhukanego, zbrojnego motłochu, rwała gromada zapaleńców.

— Na bój, na bój! — leśne echa im grały, — na bój i na zwycięstwo!

Konnica z puszczy na wiejską drogę wypadła i z impetem lawiny runęła na obozy we śnie pogrążone. Sto szabel z nagła błyskawicą noc olśniło. Sto szabel gwizdło i na karki bolszewickie spadło. Taran końskich piers śpiących druzgotał, a szabliska siekły.

— Za niedolę, za łzy, za hańbę, za mordy i pożogę, za chamstwo — śmierć wam dziczy azjatycka!

— Pamiłuj pan...

— Cha, cha, cha... — o pardon psiekrwie proszą!

— Nie masz pardonu w wojnie podjazdowej! Nie masz litości dla wroga, jak nie posiadał on jej dla twoich, wbijanych na pale, ćwiartowanych żywcem, żywym ogniem palonych!

Wraz z garścią tych zbrojnych, tych niezwyciężonych, burzą idących na wschód, szła sprawiedliwość, szedł splendor polskiego oręża, co na karkach zbuntowanej czerni karbował wielkie słowo — polskiego zwiastowania, pomocy, otuchy, nadziei... Wraz z nimi, burzą gromiących wroga, szła awangardą zwycięska armja — Zmartwychwstającej!

To był ów rok 1918 na Wołyniu...

W łunach, w pożarze, w kurzawie krwi polskiej, na zgliszczach i we łzach, wstawała Ona, jasna, wymarzona, wyśniona przez całe pokolenia, wielka, dech w pierwsiach Wołynia zapierająca, w szlochu mordowanych niewinnie wybłagana:

— **Polonia!**

Na odzew jej płynął pijany od szczęścia głos udręczonych tysięcy:

— **Ave!**

* * *

Partyzant Jaworski...

Sława tej rogatej rycerskiej duszy szeroką tęczą jaśniała wówczas nad Wołyniem. Nie było osiedla, nie było świadomego serca polskiego na Wołyniu, które go nieznało. Grabiejące wargi konających, upadające dusze wątpiących, drętwiejące od wysiłku ramiona dobrze zasłużonych, zwracały się ku niemu, modliły się doń z tą czułością ówczesnych serc kresowych łaknących ukojenia i zapewnienia, że — zwycięstwo przyjdzie!

On był jego symbolem!

On, jak wicher od stepu, jak cudowna zjawa, jak ręka pomsty Bożej, szedł zawsze naprzód, pierwszy wszędzie, z buńczuczną siłą tego zawadjactwa, tych wszystkich cech kresowego zagończyka, nagle w nim odrodzonych, ożywiających przezeń całe tysiące. Nawet w arjergardzie szedł naprzód. Miał druzgotał, i an na mgnienie ulgi nie dawał wrogowi. Zaszyty gdzieś na jego tyłach, przyczajony w puszczach, zakopany w bagnach, trwał w gotowości, aby co chwila, co noc, co godzina — spadać nań jak piorun.

— Polskij czort, polskij bies! — zwały go, na samą myśl o nim truchlejące całe pułki, całe wrogie dywizje...

On szedł zawsze ze zwycięstwem u czoła. Dlań i dla jego ułańskiej gromady obcą była klęska. Jaworski i „jaworczycy" nie zaznawali jej nigdy. Na ich ułańskich proporcach wiecznie śmiało się wielkie słowo — bojowe szczęście...

Oni byli tymi benjaminkami losu, którzy nie oglądając się na nic i na nikogo, sami sobie rąbali ścieżynkę do Wolnej i Niepodległej.

Na samo wspomnienie słowa „Jaworski" — największych tchórzy oblatywał dreszcz rycerski, a do jego szeregów szła młódź kresowa, gotowa z nim zawsze docierać do ostatnich granic poświęcenia.

(Dok. nast.)



Ważne dla posiadających rowery.

Niektóre związki komunalne nakładają podatek od przedmiotów zbytku na robotników, z tytułuposiadania przez nich rowerów, które używają jedynie w celu szybszego dostania się do miejsca pracy. Jakkolwiek co do wielu przedmiotów trudno jest niejednokrotnie określić granicę, gdzie się kończy ich charakter zbytkowy, a zaczyna charakter przedmiotu codziennego użytku i codziennej potrzeby życiowej i trudność ta istnieć może również względem rowerów, to jednakże w powyższym wypadku nie ulega wątpliwości, że dla robotnika, który codziennie używa roweru w celu szybszego dostania się do miejsca pracy, rower ten przestaje być przedmiotem zbytku, a staje się jednym ze środków, potrzebnych mu w związku z jego pracą i przedmiotem codziennego użytku, wobec czego nie może być obciążony podatkiem od przedmiotów zbytku. W związku z powyższem Pan Wojewoda Wołyński wyda w dniach najbliższych odpowiedni okólnik.

Kary doraźnie.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik, którego mocą lotne komisje sanitarne upoważnione są do nakładania kar doraźnych podczas dokonywania inspekcji. Kary te nakładane być mogą przez poszczególnych urzędników, wchodzących w skład lotnych komisji.

Wyrazy lojalności Czechów zamieszkujących Wołyń.

W Kwasiłowie pod Równem odbył się liczny zjazd Czechów, zamieszkujących Wołyń, a to z okazji obchodu 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Wacława, Patrona narodu i kraju czeskiego. Podczas uroczystości w Soborze w Kwasiłowie zebrani wysłali na ręce Pana Wojewody Wołyńskiego znamienną depeszę, w której wyrażają wierność Rzeczypospolitej.

Sacharyna w napojach chłodzących.

W ostatnich dniach władze administracyjne, w całym szeregu miast przeprowadziły lustrację przedsiębiorstw wyrobu napoi chłodzących i poddały rewizji znajdujące się napoje, po analizie których okazało się że w większości wypadków napoje te słodzone były sacharyną. Między innemi stwierdzono że i piwo słodzone jest w wielu wypadkach sacharyną.

Apelujemy na tem miejscu do naszych władz administracyjnych, wskazując na konieczność częstych rewizji lokali, w których po uraczeniu się napojem chłodzącym dostaje się gorączki, jeżeli nie z sacharyny to w każdym razie z powodu ceny — 40-65 gr. za szklankę wody sodowej z „sokiem“.

KLĘSKA POŻARÓW.

Katastrofalne skutki burzy.

W nocy z dnia 2—3 sierpnia powiat Włodzimierski został nawiedzony niezwykle silną burzą, z gradem i piorunami.

Huragan burzy zaczął szaleć już o godz. 9-ej wieczorem. Dotkliwe szkody jakie wyrządziła burza obliczamy na około 80.000 zł.

Pioruny raz poraz uderzające wznieciły szereg pożarów: We wsi Chrypalicze, gm. Chotiaczów, na szkodę Wakuły Kryżana, spaliła się stodoła, stóg siana, stóg koniczyny, zabita jedna krowa. Na szkodę Mamaluka Grzegorza, stodoła z sianem. Na szkodę Budyniaka Jakóba, częściowo dom, komora, stóg siana, stóg koniczyny—straty 8.000 zł. We wsi Myszów gm. Grzybowica na szkodę Kozaczuka Grzegorza spaliła się stodoła ze zbożem tegorocznem, stóg siana, chlew wraz z krową.

Straty — 2.400 zł.

Dnia 2.VIII. około godz. 23 od uderzenia piorunu spaliły się 2 stodoły we wsi Czarny Las gm. Werba, na szkodę Michalskiego Walerego.

Skoda wynosi 4000 zł. — Ofiar w ludziach nie było.

Dnia 2.VIII. o godz. 21 we wsi Rogożany gm. Chotiaczów od uderzenia piorunu spaliły się 4 domy mieszkalne, 3 szopy, 5 stajni, 3 konie, 1 źrebak, 5 świń oraz wszelkie sprzęty domowe i gospodarskie, produkty żywnościowe i ubrania. Poszkodowanymi są: Szparaga Grzegorz, Fediuk Prokop na łączną sumę 20538 zł. Tejże samej nocy, w tej samej wsi, od uderzenia piorunu spalił się budynek szkolny w czasie ferji opuszczony, wartości 1200 zł. na szkodę mieszkańców tejże wsi. Wypadków z ludźmi nie było.

W nocy z 2 na 3.VIII. o godz. 20.30 od uderzenia piorunu, w osadzie Ułanówce gm. Mikulicze, na szkodę osadnika Roguskiego Aleksandra, spalił się dom mieszkalny, stodoła, stajnia i część sprzętów gospodarskich wartości 7450 zł. Wypadków z ludźmi nie było.

Zakład Ubezpieczeń przyznał p. Roguskiemu 4.250 zł. odszkodowania asekuracyjnego. Ciężką jest dola osadnika kresowego, a los skazuje go jeszcze na tortury zniszczenia owoców dziewięcioletniej ciężkiej pracy.

Pożar w elektrowni miejskiej.

W dniu 4 sierpnia o godz. 9.80 wieczorem, wybuchł pożar, z nieustalonych narazie przyczyn, w jednej z przybudówek elektrowni miejskiej.

Zorjentowana natychmiast służba elektrowni, w zarodku pożar ugasiła, nie przerywając dostawy prądu w mieście.

SANS COMPLIMENT...

Mój przyjaciel od serca powiesił się!

Dlaczego nie ty, myśli sobie, dobrze mi życzący, czytelnik? Ja mam czas! Astrolog Ludwika Okrutnego przepowiedział władcy swemu śmierć w dwadzieścia cztery godziny po ostatniej godzinie swego życia i w ten sposób uniknął niechybnej śmierci, bo wyrok był na niego już wydany. Ja królem nie jestem choćby z tego względu, że jest to dziś bardzo zła posada, gdyż niema nawet trzymiesięcznego wypowiedzenia, a Pan Inspektor Pracy zdetronizowanym władcom żadnej pomocy nie udziela — ani myślę więc nim zostać!

Ale mój od serca, zaiste z dziwnych powodów przeciął nić swego żywota! Był to najszczęśliwszy człowiek na Wołyniu! W tydzień po ślubie umarła mu teściowa, którą szlak galicyjski trafił po pierwszej poślubnej konferencji z córką.

Trzy razy uciekała mu żona i za trzecim razem z kimś — więc nie powróciła. Szczęściarz! Miał teścia aptekarza, ciotkę zamężną za komornikiem, siostrę w Bueons—Ajres, a rodzony i bezdzietny wuj jego był rejentem; nigdy nie pisywał wierszy, ani też artykułów do gazety, nie był radnym miasta Włodzimierza, ani też nie należał do T-wa upiększrania miasta; nie ubierał się u włodzimierskich krawców i nie pijał piwa z tutejszych rozlewni, choć był moim przyjacielem od serca.

A co to był za polityk!

W roku 1919-ym całą ścianę nad łożem mego serdecznego zajmowały podobizny Komendanta. W parę lat później mój przyjaciel krytykował reformę rolną, konstytucję, coś mówił o monarchji, śpiewał hymny na cześć Heleny Trojańskiej, az naraz stał się chłopomanem! Z pogardą odrzucił krawat, zlikwidował szelki, zmienił kolor bielizny, sprawił sobie marynarkowy garnitur, ala niedospad z pod Wierchosławic, buty smarował dziehdziem i t. p. specjałami, a gdzie tylko było potrzeba lub nie, powiadał: „My, chłopi“, zapominając, że nieboszczyk ojciec jego, ekonom jaśnie wielmożnego hrabiego Brakmózgu, niezgorzej smarował harapem grzbiety Marysiek i Wasylów, przy tej sposobności powtarzając: „Znaj pana, chamskie pokolenie“!

W maju, nie pomnę którego roku, naraz przedzierżgnął się w bezpartyjnego!

Nie, ten chłop w czepku się urodził!

Przez cały czas chwytał co mógł, i ile tylko mógł.

Dostał posadę, osadę, koncesję, order odrodzenia; stały przed nim otworem drzwi do drabiny zaszczytów, nie pił swego, palił tylko cudze. Oj Muzo! przyjdź mi z pomocą, niegodnemu, abym mógł uczcić pamięć mego przyjaciela, który się powiesił.

Co go zmusiło do tego kroku? Użył zwykłego sznura z konopi, a więc nie wyobrażał sobie, że jest baszą sułtańskim, nie czytał: „Alraune“ Ewersa, a więc... Szkoda rozumować! Zgubiła go wiara w drukowane słowo! Bywają w życiu nieprzyjemne chwile, rzekł rak, kiedy go obsypano koprem i szykowano dlań kąpiel z wrzątku, a nie wątpił, że to dla niego. Mój od serca powiedział sobie to samo...

Proszę cierpliwie zaczekać do następnego numeru, w którym nie omieszkam wyjaśnić przyczyny śmierci mego przyjaciela.

Ale proszę nie psuć mi wisielczo—pośmiertnego nastroju i czasami nie pójść w jego ślady, bo kto będzie czytać nasze pismo?

J. A.

NA POCZTÓWCE.

Otrzymaliśmy kilka uwag, przesłanych nam przez anonimowego autora, który podpisał się zaledwie jedną literą „W“. Trudno, mimo szłuszności cennych uwag, brak ludziom odwagi! Dlatego więc, nie będąc w możności zbadać szeregu poruszonych spraw, zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do omówienia tej części treści listu za którą posiadamy zdolność odpowiedzialności.

Pisze P. W.: „Witamy radośnie nowe czasopismo i serdecznie życzymy powodzenia“. Dziękujemy! W powodzenie czasopisma naszego wierzymy i z obranej drogi nie mamy zamiaru zawracać. Ale jest i „ale“: „coprawda, przykre wrażenie robi odrazu, że już znajdujemy niepolskie: pod szyfrem i na lotnisku cywilnej“, (zamiast: cywilnem) co autor przypisuje naleciałościom rusycyzmu i zgóry tłomaczy błędy korektorskie i drukarskie. Wyjaśniamy że słowo „szyfr“, jest pochodzenia francuzkiego, u nas używane, szczególnie w ogłoszeniach za co Redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Biada dalej autor nad brakiem zecerów polaków we Włodzimierzu. Słusznie, i nikt tego braku nie odczuwa tak, jak my!

Autor wskazuje na ostatnie liczne kradzieże w mieście, na brak odpowiedniej ilości służby bezpieczeństwa, gani żonatych funkcjonarjuszy policji, że w nocy śpią w domu, (lepiej w domu jak pozadomem), a nieżonaci innych „wrażeń“ szukają, miast z ciemnych zaułków Włodzimierza, nocami wyłapywać złodziei.

Wreszcie autor wiele miejsca poświęca śmieciom i brudom na ulicach, i opuszczeniu skwerów miejskich. W końcu autor pisze: „Nareszcie, przy całej tolerancji i wspaniałomyślności polaków dla innych narodowości, dawno już czas wykorzenić na zawsze z kolei, poczty, magistratu, kina i t. d. wszelkich służbistów — wrogów Polski, czekających powrotu Rosji, której język używają przy czynnościach służbowych w Polsce!

(—) Obywatel W. z Włodzimierza“

Wiemy o tem wszystkiem — czas te bolączki wyleczy, boć inaczej być nie może.

Nasz kącik.

O Magistracie!

Mieszkańcy ulicy Łuckiej i dalszych w kierunku Ryławicy, proszą, bardzo proszą, o zamianę starych spalonych kilku lamp na ulicy Łuckiej, na takie któreby oświetlały im drogę i chodniki, na których w dzień biały wybijają sobie zęby, a cóż dopiero w nocy?

Mieszkańcy ulicy Gnojeńskiej i przyległych bardzo grzecznie proszą o „jaką — taką" reperację ulicy Gnojeńskiej, gdzie mieszczanie — rolnicy, przy zwożeniu zboża z pola do stodół, wywracając wozy, kaleczą konie i siebie, nie mówiąc już o stracie materjalnej.

Magistrat Włodzimierski, w końcu 1928 r. w porozumieniu z Komitetem specjalnie powołanym z pośród właścicieli nieruchomości, ustalił, iż rozpoczętą zostanie budowa nowych chodników na ul. Piłsudskiego.

Na temże posiedzeniu ustalono, by właściciele nieruchomości wpłacili 25% na rozpoczęcie robót. W początku 1928 r. Magistrat skwapliwie ściągnął tę kwotę, minął jednak luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec, lipiec i mija sierpień, a Magistrat do roboty nie przystępuje. Tymczasem w początku bieżącego miesiąca, tenże Magistrat wezwał właścicieli nieruchomości, do wpłacenia reszty należności za chodniki... których nie ułożył, a na domiar złego, w wezwaniach do zapłaty reszty należności—podoliczał % % za... zwłokę. Za jaką zwłokę? Chyba za zwłokę Magistratu z powodu „zwlekania" z robotą.

Ach! te „zwłoki" w Magistracie!

Kronika gospodarcza.

Wywóz zboża zagranicę.

Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł że wywóz zboża zagranicę, w tegorocznej kampanji, a szczególnie żyta, będzie nieograniczony.

Z tego więc powodu należy przewidywać zwyżkę cen na żyto.

Zwyżka cen pszenicy na rynku amerykańskim.

Wskutek tegorocznej suszy w Argentynie, Kanadzie i Australji, w źródłach zaopatrywania rynków w zboże, a szczególnie pszenicę, przewidywaną jest w Ameryce zwyżka ceny pszenicy. W Nowym Jorku cena wzrosła o 12 zł. na 100 klg. Tegoroczne zbiory w wspomnianych krajach sięgają zaledwie 40% zbiorów zeszłorocznych.

Rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1911.

W przeciągu miesiąca września b. r. winni się zgłosić do rejestracji wszyscy mężczyźni mieszkańcy m. Włodzimierza, urodzeni w roku 1911. Rejestracja ta przeprowadzaną jest przez Magistrat (Referat wojskowy).

Z „Raidu Towarzystkiego".

W poprzednim numerze donosiliśmy o mającym się odbyć, w dniach 3, 4 i 5 sierpnia, „Raidzie Towarzyskim", urządzonym staraniem Klubu Automobilistów we Włodzimierzu. Wskutek jednak nawałnicy deszczowej i niepewnej drogi rozmiękłej po burzy, jaka szalała z 2 na 3 sierpnia, zarówno przewidując, w wyznaczonych poprzednio dniach raidu, dalsze burze, organizatorzy t. j. Zarząd Klubu Automobilistów we Włodzimierzu, zdecydował się na przeniesienie terminu „Raidu Towarzyskiego" nieodwołalnie już, i bez względu na pogodę, na dnie 10, 11 i 12 sierpnia. Start odbędzie się na placu, przed kościołem, przy ul. Farnej, o godz. 8-ej rano, w sobotę, 10 sierpnia, po uprzedniem wysłuchaniu nabożeństwa w kościele Farnym, przez zawodników.

Przy starcie obecni będą przedstawiciele Władz, Wojskowości Urzędów, i Instytucji Społecznych.

Przypuszczać należy że społeczeństwo miejscowe licznie stawi się na miejsce startu, dając tem wyraz swego zainteresowania dla przedsięwzięcia Klubu Automobilistów we Włodzimierzu, mającego doniosłe znaczenie w rozwoju naszego życia. Jeżeli zważymy że organizowanie raidów zmusza nadzór drogowy do utrzymywania dróg przynajmniej w możliwym stanie, że przez ten nacisk budowa i utrzymanie dróg jest intensywniejszą, to poza charakterem sportowym raidu i wykazaniem tempa rozwoju automobilizmu na Wołyniu, każdy raid przynosi nam nieocenione korzyści, jest bowiem jakoby bodźcem budowy połączeń komunikacyjnych, najpoważniejszej bolączki Wołynia.

Kronika wypadków.

Kradzieże.

Dnia 2.VIII. r. b. pomiędzy godz. 21.30 a 22.30 została dokonana kradzież pieniędzy w sumie 1500 zł. na szkodę Piszczyka Stanisława, właściciela Panoptikum (muzeum) we Włodzimierzu, przy ul. Piłsudskiego. Sprawca przedostał się do ruchomego wozu przez otwarcie okna i otworzywszy zamkniętą szufladkę w niewiadomy sposób.

Policja znajduje się na tropie złodzieja.

W nocy z dnia 2 na 3.VIII. b. r. nieznani sprawcy przez niezamknięte drzwi dostali się do mieszkania Abrama Kelnera mieszk. m. Porycka, skąd skradli: spodnie granatowe kamgarnowe, marynarkę, w której było 40 zł. gotówką, dwa surduty używane, 1 koloru czarnego i drugi kol. siwego w czarne paski.

Szkoda wynosi 300 zł. Dochodzenie w toku.

W nocy z dnia 20 na 21.VII. b. r. na szkodę Wojtiuka Makara mieszkańca wsi Bobicze gm. Mikulicze, z niezamkniętej stajni skradziono krowę, maści czarnej, pod brzuchem biała, na tylnej części grzbietu u nasady ogona biała łatka, tylne nogi do kolan białe, rogi podane do przodu, cokolwiek podniecione do góry, lat 7, wartości 300 zł.

W nocy z dnia 27 na 28.VII. b. r. we wsi Widiut gm. Olesk na szkodę Stefciuka Jana zaginęła z łąki para koni ze źrebięcem. Opis koni: 1) klacz maści karej, bez oznak, lat 6, wzr. 138 cm., grzywa na prawą stronę, rasy krajowej, 2) klacz gniada, gwiazdka ze strzałką, lewa tylna pęcina biała, lat 2, wzr. 138 cm., grzywa na obie strony, rasy krajowej, 3) źrebię ogierek, maści karej, biała gwiazdka na łbie, 4-ro miesięczny. Ogólna wartość koni 800 zł.

Klacz do odebrania.

Dnia 20.VII. b. r. pod wsią Orlechówka gm. Werba przez Post. P. P. Werba została zatrzymana klacz niewiadomego pochodzenia, następującego opisu: maści gniadej, lat około 8, grzywa na prawą stronę, ogon czarny długi, wzr. średniego, tylna pęcina prawa — biała gwiazdka na czole, dobrze odżywlona, wartości 150 zł.

Czyj rower?

Dnia 26.VII. b. r. przez Post. P. P. Werba, u niejakiego Bajka Korola mieszk. kol. Wodzinek gm. Werba, został zakwestjonowany rower, pochodzący z kradzieży. Opis roweru: malowany na czarno, tylne koło białe niklowane, błotnica na tylnem kole — biała z paskiem czarnym, źle utrzymany, podniszczony, wartości około 70 zł. Dotychczasowe poszukiwania za właścicielem roweru, nie przyniosły pożądanego wyniku.

Pomięszanie zmysłów czy atak szału?

Dnia 3. 8. pomiędzy godz. 2 a 3 Józefowicz Mefodij lat około 50, mieszkaniec wsi Menczyce gm. Grzybowica nocując u Sadowskiego Zygmunta we Włodzimierzu, przy ul. Konst. 17 marca dostał nagle pomięszania zmysłów i wybiegł w bieliźnie, z tego mieszkania, w kierunku rzeki „Ługi." Nad ranem syn tegoż — Piotr znalazł w ogrodzie, w pobliżu rzeki Ługi buty swego ojca. Zachodzi przypuszczenie, że wymieniony mógł popełnić samobójstwo przez utopienie się. Poszukiwania zarządzono.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 1 zł., — kwartalnie 3 zł., — półrocznie 6 zł., — rocznie 12 zł. z dostarczeniem do domów. Prenumeratę wpłacać prosimy w administracji, lub na konto P. K. O. Nr. 81.477; na życzenie abonenta adm. wysyła swego inkasenta.

WARUNKI OGŁOSZEŃ: Rozmiar 1/1 stronicy: 475 × 315 mm. 1/1 stron. (cała) — 150 zł., 1/2 stron (pół) — 80 zł., 1/4 stron. (ćwierć) — 50 zł., 1/8 stron. — 30 zł., 1/20 stron. — 15 zł. Drobne: za wyraz 10 groszy, poszukiwanie pracy za wyraz 5 groszy. Ogłoszenia przed tekstem i tabelaryczne 50% drożej, w tekście — 30% drożej. Ogłoszenia wielokrotne według umowy z administracją czasopisma.
Należność za ogłoszenia opłacać będzie można za pośrednictwem P. K. O. Nr. 81.477. Akwizytorzy pobierają przy przyjęciu zamówienia na ogłoszenie 30% taksy ogłoszeniowej. Reszta należności wpłaconą być winna po nadesłaniu przez Administrację rachunku na P. K. O. Konto Nr. 81.477.

Redaktor-wydawca: **Zdzisław Doliński.** Drukarnia Z. WASSERA, Włodzimierz, ul. Farna 36.— Tel. № 98.